Nr. 117. Lwów — Środa dnia 22 Maja. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 10 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie Ajencya dziennikarska Szkolkowskiego we Lwowie.
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na samym numerze na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Julii P. | Isaji Prep.
Jutro: św. Dezyderyusza | Wozn. Hosp.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 20
Zachód „ „ 7 m. 34

Długość dnia godzin 15 minut 14
Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Uczczenie cara w Metzu.

W sobotę, jako w wilię rocznicy urodzin rosyjskiego cesarza, cesarz Wilhelm, bawiący z cesarzową w Metzu, zaprosił do siebie rosyjską ambasadę, generałów pruskich z całych Niemiec, kanclerza Bülowa, mnóstwo dygnitarzy — i wskrzesił dawny pruski zwyczaj obchodzenia takiej rocznicy bardzo uroczyście. W południe urządzono okazałą paradę wojskową, podczas której zagrano rosyjski hymn, a żołnierze trzymali wtedy broń w ten sposób, w jaki oddają honory. Następnie cesarz krzyknął „hurra" na cześć rosyjskiego monarchy, wojska powtórzyły ten okrzyk, sztandary się pochyliły, trąby zagrały — i była chwila bardzo wzruszająca. Potem w pałacu nastąpił wielki obiad z udziałem wszystkich oficerów metzkiej załogi, bo znowu tak dawniej królowie pruscy obchodzili dzień urodzin rosyjskich cesarzy. Podczas tego obiadu cesarz Wilhelm, wygłaszając toast na cześć cara, rzekł: „Dziś, gdy wznawiamy starą, serdeczną tradycyę władców pruskich, przychodzi mi na myśl, że prawie rok temu, za zgodą wszystkich mocarstw otrzymał marszałek hr. Waldersee naczelne dowództwo nad sprzymierzonemi wojskami w Petszyli. Jeżeli teraz właśnie jest już nadzieja, że główny zastęp wojsk sprzymierzonych będzie mógł niebawem wrócić do ojczyzny, to w niemałej mierze zawdzięczać to należy zaufaniu, którem cesarz rosyjski raczył obdarzyć hrabiego Waldersee. Oby braterstwo broni, które powstało w Chinach między wojskami wszystkich cywilizowanych narodów, służyło odtąd wielkiej sprawie pokoju! Wyrażając to życzenie, wołam: niech żyje cesarz Mikołaj II!"

Ciekawe jest to przemówienie z dwóch powodów: Najpierw dlatego, że tym razem cesarz Wilhelm już nie utrzymywał, że na życzenie i przy ojcowskiej pomocy cesarza rosyjskiego posłano hrabiego Waldersee do Chin, a wiadomo, że co do tego dwukrotnie objawiła się sprzeczność między oświadczeniami niemieckiemi a rosyjskiemi. Czy Wilhelm II zrezygnował ze swego poprzedniego zdania w tej kwestyi, czy też wolał jej nie poruszać, chociaż niezawodnie dotknęło go to, że rosyjski *Goniec Rządowy* niejako sprostował jego twierdzenie — o tem darmo byłoby rozprawiać. Prawdopodobnie pominął tę kwestyę dla tej samej przyczyny, dla której uważał za właściwe wznowić „stary i miły" obyczaj królów pruskich, którzy zawsze uroczyście obchodzili rocznice urodzin rosyjskich monarchów.

Ciekawa jest następnie mowa Wilhelma II z tego powodu, że w niej się znajduje zapowiedź odwołania wojsk niemieckich z Chin, o czem stale wątpiono, przypuszczając, że zostanie tam bodaj część. Podobno kanclerz Bülow przywiózł cesarzowi z Berlina propozycyę wycofania się z Chin zaraz z innemi mocarstwami. Takie postanowienie czyni zadość życzeniu niemieckiego narodu, który nigdy się nie zapalał do wyprawy, a w ostatnich czasach jawnie na nią sarkał. Lecz oczywiście nie takie usposobienie ludności wpłynęło na decyzyę rządu i cesarza, ale najpewniej względy polityczne. Sprawa chińska zaczęła rzucać nieprzewidziane cienie na stosunki europejskie i łatwo mogłoby przyjść do tego, że losy Mandżuryi ważyłyby się na europejskich strategicznych polach. Najlepszem zapobieżeniem temu jest usunięcie się z Chin nawet bez spodziewanych korzyści.

Hakata i Miquel.

Pokazało się teraz, że słuszność była po stronie polskiej opinii, gdy pomimo protestów półurzędowej prasy berlińskiej zawsze utrzymywała, że po starym Bismarku objął Miquel moralne zwierzchnictwo nad hakatyzmem i był jego duszą. Od hakaty otrzymał on teraz adres, zawierający następujące uznanie: „Nie możemy powstrzymać się od wyrażenia Excellencyi naszej głębokiej wdzięczności za stałe popieranie dążności Stowarzyszenia dla kresów wschodnich. Już przed wielu laty ujrzałeś, Excellencyo, swym przewidującym wzrokiem niebezpieczeństwa, grożące naszemu narodowi ze strony polskich poddanych państwa i od chwili powstania naszego stowarzyszenia, zrozumiawszy jego cele, zaszczycałeś je skutecznem współpracownictwem. A odkąd ster polityki wewnętrznej przeszedł w pańskie ręce, natychmiast zaczęło się świadome celu popieranie królewskiego rządu ku odwróceniu polskiego niebezpieczeństwa. Silne podstawy, jakie Excellencya nadałeś tej polityce, zapewniły panu niespożyte uznanie narodu niemieckiego. To też do niniejszego podziękowania przyłączają się tysiące patryotów ze wszystkich stron Niemiec. Pozwalamy sobie prosić cię, Excellencyo, abyś swym wpływem, który, jak się spodziewamy, zachowasz przez długie lata, zechciał, jak dotąd, użyczać pomocy naszej wielkiej sprawie i miał nasze stowarzyszenie w życzliwej opiece".

P. Miquel podziękował za ów adres hakacie następującem pismem: „Szanownemu zarządowi stowarzyszenia dla kresów wschodnich składam za jego odezwę najserdeczniejsze podziękowanie. Słusznie się spodziewacie panowie, że tę politykę względem Polaków, w której brałem udział jako minister, będę zawsze gorąco popierał także jako człowiek prywatny. Było i jest mem niewzruszonem przekonaniem, że to zadanie, które mamy do spełnienia na wschodnich kresach państwa i którego wykonanie jest podstawą naszych niemieckich celów, stanowi jedną z najważniejszych kwestyi państwowych i narodowych. A pod państwem rozumiem nie same tylko Prusy, lecz całe Niemcy. Więc też materyalny i duchowy rozrost niemczyzny w dzielnicach mieszanych pod względem narodowym powinien być dopóty celem głównym rządu, oczywiście przedewszystkiem pruskiego, dopóki Polacy nie staną się wiernymi członkami państwa pruskiego i niemieckiego, a nie zaniechają zaczepnej walki z obywatelami niemieckimi. Jestem przekonany, że dla osiągnięcia ostatecznego celu, którym jest pokój i pojednanie, powinni się połączyć z nami Niemcy wszystkich wyznań. Stowarzyszenie dla kresów wschodnich postanowiło rozwinąć patryotyczne uczucie niemieckiej ludności, dotąd bardzo silnie zagrożonej na tych kresach, postanowiło natchnąć ją odwagą, wiarą w swe siły i pewnością zwycięstwa, wreszcie postanowiło rozwinąć zacięcie niemieckie, aby skupić rozpierzchłe siły, wpoić we wszystkich przekonanie, że istotnie niemieckość znajduje się w niebezpieczeństwie. Zadanie to jest, o ile wielkie, o tyle trudne. Lecz powodzenie już jest zapewnione, a przy stałej i statecznej pomocy rządu i niemieckiej ludności, niezawodnie czeka was zwycięstwo".

Oto więc jest nowa manifestacya hakatyzmu — związku, który hardo wytyka kierunek antypolski rządowi i narodowi niemieckiemu. Dziś te czynniki są ze sobą w zgodzie, lecz jeżeli rząd i naród spostrzegą się, że są na bagnistym manowcu i zechcą zawrócić, wówczas, sądząc z tonu, którym przemawia hakata i ex-minister hakatysta, nastąpi ich fronda, podobna do bismarckowskiej i do agraryuszowskiej. Jak te dwie, tak i hakata kiedyś powie, że dopóty zgoda na „die Regierung absolut", dopóki ona „unsern Willen thut".

Niektórzy sądzą, że polityka antypolska jest w rękach rządu środkiem przeciwdziałania dla dążności separatystycznych w Niemczech, że mianowicie rząd berliński za pomocą tej polityki podtrzymuje zapał do jedności niemieckiej, rozwija szowinizm germański, aby ująć germańską skłonność do członienia się na państwa, stronnictwa, partyjki i kółeczka. Niech wszyscy ogryzają kość polską, by o to nie myśleli w jednym obozie. Ci, którzy tak tłumaczą politykę antypolską rządu pruskiego, powołują się na Napoleona III, który wśród walk stronnictw francuskich, często wzdychał, że Francya nie posiada jakiejś Irlandyi, na którą można byłoby poszczuć wszystkich Francuzów i wtedy nimi kierować. Nam się jednak zdaje, że głębsza jest przyczyna polityki antypolskiej. Po prostu widzimy w Niemczech, przedewszystkiem północnych, ogromny rozwój materyalizmu i ogromny upadek etyki. Nadzwyczajne polityczne powodzenie zaszkodziło Prusom, osiągnęły one swój cel i potem prędko zaczęły się narkotyzować sztucznie tworzonemi walkami, aby przecież pozostać na czele Niemiec. Tu nie chodzi o usypianie tylko separatyzmu, który nie jest straszny, ale chodzi o zachowanie tego krzyżackiego ustroju, na który porywają się socyalizm i demokracya, a któremu już nie daje mocy żaden cel dziejowy — żaden, bo wielki pangermanizm jest mrzonką, chociaż i on galwanizuje Prusy.

Czesko-niemieckie kombinacye.

Piszą nam z Wiednia 20 maja:

Z mów, wygłoszonych w komisyi dla dróg wodnych przez byłych kolegów w gabinecie hr. Thuna dra Baernreithera i dra Kaizla, przebijała lekko myśl pożyteczności niemiecko-czeskiego gabinetu parlamentarnego. P. Koerber, przemawiając tegoż dnia wieczorem w komisyi budżetowej, podniósł konieczność usunięcia na teraz na bok wszelkich kwestyi politycznych, ale, aby pocieszyć kandydatów do teki ministrów, dodał, że teraźniejszy peryod stanowi najodpowiedniejsze przygotowanie i wstęp do sprawiedliwego rozwiązania licznych narodowych i politycznych kwestyi. Niezawodnie chwilowy rozejm w Izbie poselskiej, odwrócenie uwagi od starych sporów językowych na kwestye ekonomiczne może na przyszłość ułatwić rozwiązanie politycznych. Nie zapominajmy jednak, że ten proces tylko pozornie, jakoby par ricochet, odgrywa się w Radzie państwa. Rzeczywiście, główna walka toczy się w samych Czechach. Tam też, ze względu na bliskie wybory do sejmu krajowego, po obu stronach wre, jak w kotle.

Należałoby przypuszczać, że zapowiedziana wycieczka Cesarza do Czech wywrze wpływ łagodzący tak w niemieckim, jak w czeskim obozie. Jednakże dziś, wiekowa walka pozbawiła tam jednych, jak drugich, wszelkiego sentymentalizmu, a nadto afiszowana chętnie demokracya ani jednym, ani drugim nie pozwala zdradzać uległości dla Korony. Liberalne stronnictwo niemieckie już wystąpiło do akcyi wyborczej. Wczoraj w Pradze odbył się zjazd tego stronnictwa, na którym uchwalono nową organizacyę. Stare stronnictwa zawsze wielki nacisk kładą na formę, na organizacyę, zapominając, że przy wyborach często o wiele więcej znaczy ogólny nastrój. Od roku 1861 liberalne stronnictwo rozporządzało wszystkimi mandatami sejmowymi kuryi miast, Izb handlowych i gmin włościańskich. Wszelkie usiłowania nowych frakcyi i osób rozbicia starego obozu Herbsta i Schmeykala okazały się daremnemi. Dopiero w ostatnim dziesiątku lat nastała zmiana. Najprzód zdobyło kilka mandatów niemieckie stronnictwo ludowe. W ostatnich ogólnych i niektórych uzupełniających wyborach zdobyli kilkanaście mandatów najmłodsi radykaliści niemieccy, Wolf et Comp. Wprawdzie w ostatniej sesyi sejmowej z 69 mandatów niemieckich jeszcze 47 znajdowało się w posiadaniu liberalnych, ale wynik ostatnich wyborów do Izby poselskiej zapowiada nowe klęski przy tegorocznych wyborach sejmowych. Faktem jest, że niemieckie stronnictwo ludowe (Prade) prawie zupełnie zniknęło w Czechach z widowni, a wybory chwieją się tylko pomiędzy radykalizmem (Wolf et Comp.) i liberalnymi, czyli tak zw. postępowcami.

Jeszcze niedawno temu zdawało się, że postępowcy zawrą sojusz wyborczy z narodowcami przeciwko Schoenererowcom. Wczorajszy zjazd liberalny przeczy temu. Zjazd wygłosił konieczność wspólnego występowania wszystkich Niemców, bez różnicy stanowiska. Odnośna rezolucya dodaje wprawdzie „rozważnych" (Niemców), ale cały przebieg zjazdu obudza podejrzenie, że nie wierząc w możliwość zwycięstwa, postępowcy zawczasu przygotowują hasło, pod którem ewentualnie poddadzą się w Sejmie komendzie Wolfa. „Nie może chodzić o osoby, ani o stronnictwa, gdy obrony wymaga dobro ludu niemieckiego" — powiedział na zjeździe przywódzca postępowców dr. Funke. W danym razie może to znaczyć, że jest gotów oddać berło radykalistom, jeżeli w wyborach, jak zapowiadają, zdobędą większą część mandatów niemieckich. Tak samo, jak sukces młodoczechów w wyborach sejmowych 1889 r. udaremnił ugodowe zamiary pp. Riegera, Mattusza itd., zwycięstwo radykalistów niemieckich teraz udaremniłoby wszelkie porozumienie się czesko-niemieckie.

Z drugiej strony w obozie czeskim także na tle przyszłych wyborów sejmowych zaznacza się silny antagonizm. *Narodni Listy*, zapominając zupełnie o tem, co pisały o znanej mowie ks. Jerzego Lobkovica w Izbie panów, oświadczają teraz, że Niemcy czekali tylko na to, „aby Czesi wpadli na nastawione bagnety wojskowo-politycznego absolutyzmu, który byłby zniósł sejmy, podzielił Czechy, wprowadził niemiecki język państwowy" i t. d. Młodoczesi więc spełnili patryotyczny czyn, zaniechając obstrukcyi! A więc teraz nagle ów absolutyzm, który, zdaniem ks. Lobkovica, miał być fazą przejściową, po której przyjdzie federalizm, a o którym nie tak dawno żartował dr. Edw. Gregr, że Czesi przez „Czerwone morze" absolutyzmu przejdą do ziemi obiecanej, — w wyobraźni *Narodnich Listów* wygląda całkiem inaczej! Taka zmiana w poglądach dowodzi tylko, że organ młodoczeski znajduje się w pewnym kłopocie, a zatem nie przebiera w argumentach. Istotnie w przyszłych wyborach kandydaci klubu młodoczeskiego będą musieli walczyć z agraryuszami, których potajemnie nibyto wspiera ks. Fryderyk Schwarzenberg, a bardzo głośno staroczeski *Hlas Naroda*, z socyalistami narodowymi i internacyonalnymi, z radykalistami autoramentu Baxy i z uszczypliwą krytyką realisty prof. Masaryka. Stanowisko młodoczechów w przyszłej akcyi wyborczej będzie więc równie trudnem, jak było stanowisko staroczechów w r. 1889.

Te przygotowania wyborcze w Czechach w tej chwili może są ważniejsze, niż różne ewolucye niemiecko-czeskie w Izbie poselskiej. Wynik wyborów sejmowych może zniweczyć najsprytniejsze kombinacye na szachownicy parlamentarnej i bardzo znacznie przedłużyć ów peryod wstępny, o którym wspomniał Eksc. Koerber w komisyi budżetowej.

Incompatibilitas.

Budapeszt, 19 maja.

∾ Aczkolwiek wskutek sesyi delegacyi w rozprawach nad ustawą o niezgodności mandatu poselskiego z pewnemi funkcyami urzędowemi i ekonomicznemi nastała przerwa, uchwalenie tej ustawy z bardzo nieznacznemi zmianami nie ulega wątpliwości.

Artykuł 1szy, zgodnie z odpowiednim artykułem ustawy z r. 1875 opiewa, że poseł „nie może piastować żadnego urzędu lub stanowiska, zawisłego od decyzyi lub nominacyi korony, rządu, władz państwowych a połączonego z pensyą". Zasadę tę do systemu parlamentarnego wprowadziła konstytuanta francuska w r. 1790, ustanawiając, że „toute fonction publique rétribuée est incompatible avec le mandat de représentant du peuple" (wszelki urząd publiczny płatny niezgodny jest z mandatem reprezentanta narodu), wykluczając nadto wyraźnie posłów od wszelkich urzędów, mianowicie ministra. Chodziło wtedy zazdrosnym o to, aby panu de Mirabeau zagrodzić wstęp do gabinetu.

Bonaparte na tę kwestyę zapatrywał się inaczej. Po zamachu stanu w r. 1799 ukazał się więc dekret opiewający: „Członkowie ciała prawodawczego, nie tracąc mandatu poselskiego, mogą być użyci jako ministrowie, ajenci dyplomatyczni, delegaci komisyi wykonawczej, i dans toutes les autres fonctions civiles (do wszystkich innych urzędów cywilnych). Nawet w imieniu dobra publicznego są proszeni przyjąć takie stanowiska".

Wprawdzie owa zasada, wygłoszona przez konstytuantę, utrzymała się w teraźniejszej konstytucyi, ale bardzo znacznie złagodzona — wyjątkami. Il y a des accomodements avec le ciel. Także węgierska ustawa dopuszcza wyjątki. I tak posłowie

1) mogą przyjąć urząd ministrów i sekretarzy stanu (tj. wiceministrów);

2) mogą piastować mandat poselski dyrektorowie budapeszteńskich zakładów krajowych;

3) prezes, wiceprezes i mianowani członkowie stołecznej rady budowniczej;

4) członkowie rady edukacyjnej, sanitarnej, krajowego senatu przemysłowego;

5) profesorowie budapeszteńskiej wszechnicy i politechniki.

Paragraf 2gi wyklucza od mandatu poselskiego członków ciała dyplomatycznego i konsularnego obcych mocarstw.

Paragraf 3ci wyklucza od mandatu poselskiego członków Izby magnatów (którzy jednak występując z tej izby, mogą przyjąć mandat poselski), dalej żołnierzy wspólnej armii, honwedów i żandarmeryi, królewskich notaryuszów, wszystkie osoby pobierające od Korony „dar z łaski". Podczas rozpraw nad tym artykułem w sejmie jedni zalecali wykluczenie tajnych radzców, inni szambelanów itd. Ostatecznie jednak sejm uchwalił artykuł według wniosków komisyi.

Artykuł 4ty, zgodnie z § 3cim ustawy z roku 1875, wyklucza urzędników komitatów (tj. powiatów) tudzież gmin, nauczycieli szkół średnich, miejskich i ludowych, dalej członków zakonów, wyjąwszy Premonstratensów, Cystersiensów, Benedyktynów i Piarystów.

Artykuł 5ty określa niezgodność mandatu poselskiego z pewnemi finansowemi, przemysłowemi itd. stanowiskami, zaostrzając znacznie przepisy ustawy z roku 1875. Konstytucya austryacka nie zawiera w tym względzie żadnych przepisów. W czasie tak zwanego „rozkwitu ekonomicznego", 1868—1873, mówiono w Wiedniu: ilekroć zabiera głos który z posłów liberalnych, z góry wiemy, w interesie którego banku i której spółki akcyjnej będzie przemawiał! Roiło się wtedy w Izbie od prezesów, dyrektorów, „Verwaltungsrathów" spółek akcyjnych. Zmieniło się to bez wprowadzenia ustawy o incompatibilitas.

Natomiast tak konstytucya francuska, jak włoska, zawierają liczne przepisy, dotyczące tego rodzaju niezgodności mandatu poselskiego. Włoska wyklucza od mandatu wszystkich dyrektorów, administratorów i reprezentantów spółek lub przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, subwencyonowanych lub gwarantowanych przez państwo, adwokatów, sprawujących funkcye konsulentów prawnych takich przedsiębiorstw, dalej tych wszystkich, którzy otrzymują koncesyę lub podejmują się robót publicznych.

Ustawa francuska z roku 1884 opiewa: „Każdy senator lub poseł, któryby umieścił lub pozwolił umieścić swe nazwisko z tytułem członka jednej z dwóch Izb, w ogłoszeniach, afiszach lub reklamach, zwracających się do kredytu publiczności, przy emisyi walorów ruchomych, zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych lub finansowych, będzie uważany jako pozbawiony swego mandatu". Zaś artykuł 177 kodeksu karnego surowemi karami zagraża każdej osobie „investie d'un mandat électif" za przyjęcie darów lub ofiarowanie ich za otrzymanie „orderów, medali, urzędów, stanowisk itd., któremi rząd rozporządza".

To wszystko nie przeszkodziło, że we Francyi na tle kanału Panamy zaznaczyła się straszna korrupcya parlamentarna, jak również nie przeszkodziło temu, że we Włoszech „bank rzymski" stał się podobnem ogniskiem parlamentarnego szachrajstwa.

Otóż §. 5-ty nowej ustawy węgierskiej wygłasza najprzód ogólną zasadę, że posłem „nie może być przedsiębiorca i liwerant, wchodzący w interesa z rządem". Potem następuje długi szereg bardzo skomplikowanych objaśnień i wyjątków. „Liwerantem nie jest ten, który sprzedaje rządowi swoje własne płody rolnicze lub gotowe wyroby przemysłowe bez poprzedniego zamówienia". To niby jasne, jednakże alinea a) wyraźnie stanowi wyjątek dla tych, którzy dostarczają państwu uprawianego za licencyą tytoniu, jako też dla tych, których do-

1)

Nowe kierunki dramatu

i „Zaczarowane koło" Lucyana Rydla *).

Kiedy w roku 1867 wydawał Szujski kilka ze swoich dramatów, pisał w Przedmowie, że pojmuje te swoje prace, „jako szczere i sumienne szukanie drogi ku dramatowi polskiemu" — wyrażał zaś nadzieję, nawet wiarę, że „znajdzie się kiedyś" forma odpowiednia nowemu zwrotowi myśli. „Urodziny tej formy nie będą tak śmiałe i tak niespodziewane, jak poprzedniczek" — poezyi lirycznej i epickiej — „ani tak łatwo uznane i z zapałem przyjęte". „Jak wszędzie, długie walki o doskonałość, o stworzenie arcydzieła, walki, w których niepostrzeżone zginie nie jedno usiłowanie, poprzedzić muszą wspaniały dramatu narodowego owoc, potrzebujący zbiegu licznych przyjaznych okoliczności, nadewszystko zaś nowego gruntu w społeczeństwie".

Od tego czasu przeszło lat trzydzieści z górą, a dramat polski jest zawsze jeszcze w stanie usiłowania, szukania, dążenia. Do celu nie doszedł, na szczyt się nie wzniósł. Ale usiłowanie i dążenie jest stałe, jest nawet dość liczne. Produkcya dramatyczna jest obfitsza, niż była w pierwszej połowie XIX wieku, niż przez znaczną część połowy drugiej. Czy tylko obfitsza na snopy i kopy, czy plenniejsza, cięższa na ziarno? Sądzić może zawcześnie, bo zbiór i omłot nie skończony. W każdym razie, że dramat usiłuje i dąży, to dobrze. Że do celu jeszcze nie trafił, to nie dziw. „Długie walki o doskonałość muszą poprzedzić wspaniały owoc narodowego dramatu". Jak wszędzie zaś, tak i na tem polu dążenie nie może się ustrzedz od błądzenia, szukanie drogi od zbaczania na manowce. Utrzymać się zaś na prostej drodze lub na nią trafić, tem trudniej, zboczyć tem łatwiej, że na wszystkie strony rozchodzi się i plącze istny labirynt dróg i ścieżek. Nie jedna ponętna, zdaje się prowadzić do celu, a każda udeptana śladami tych, którzy się nią już puszczali. Ale która prawdziwa? Nie jeden myśli, że na nią trafił i drugich za sobą nawołuje, zaręcza, że jest na dobrej drodze, ale czy się nie łudzi?

Fakt to bijący w oczy, że dramat w całej Europie przebywa jakąś transformacyę, chce się przemienić. Szuka i dąży on także. Mówi, że jego dawne formy już się zużyły, przeżyły, sprzykrzyły, trzeba nowych. Ma słuszność. Formy zmieniać się muszą. Najdoskonalsze, najpiękniejsze, w odmiennej epoce pięknemi zostają, ale własnemi, rodzimemi, z siebie wydanemi być przestają. Poeta, któryby dziś chciał napisać tragedyę w formie Eschyla i Sofoklesa, mógłby napisać coś bardzo pięknego może, ale zawsze tylko piękny wyjątek, piękną anomalię. Dziś nie już dawna grecka, ale tragedya chrześcijańskich wieków, angielska, niemiecka, francuska, idzie w dyskredyt u niektórych poetów i niektórych krytyków. Poeci nie chcą iść śladem Szekspira, Schillera, Goethego, chcą dróg i form nowych, własnych. Mają do tego prawo — i szczęść im Boże w usiłowaniach. Niech na nowych drogach znajdują, niech tworzą formy nowe. Tylko niech to, co stwarzają, będzie tak piękne, tak wielkie, jak to, co stworzył Eschyl i Sofokles, Szekspir, Schiller i Goethe.

Formy mogą i muszą się zmieniać. Ale natura poezyi, ta się nie zmienia. Kiedy ta jest, przechowana w zupełności, nie skrzywiona, ani zgwałcona, wtedy jakiekolwiek będą formy, dzieła będą niezmiennie piękne, wiekuiste, nieśmiertelne. W świecie, sto razy zmienionym, będą tak robiły wrażenie, jak w swoim własnym. Tragedya grecka dlatego żyje po dwudziestu pięciu wiekach, że wszystkie wieki i cywilizacye późniejsze czują i widzą w niej tę samą naturę i istotę poezyi, która na nie działa, do nich przemawia, z tragedyi Szekspira. Gdzie zaś natura i istota poezyi jest albo osłabiona, albo skrzywiona, albo zgwałcona, czy to przez nieudolność poety, czy przez wzgląd na upodobanie czasu i mody, czy przez fałszywą ambicyę, przez gonitwę za nowością i oryginalnością bądź co bądź, choćby to, co nowe, było gorszem, byle było lub wydało się nowem, tam poezya będzie albo niezupełną, albo udaną, nie szczerą — i będzie krótkotrwałą. Wielki rozgłos i powodzenie u współczesnych skończy się głuchem milczeniem, czasem może nawet pogardliwem śmiechem potomnych.

Czy dzieła, które dziś powstają, w tej powszechnej transformacyi, jaką dramat przebywa, zostaną na zawsze w pamięci wieków, jak „Edyp" i „Macbeth", jak „Wallenstein" i „Faust", albo też czy przejdą tak, jak przeszły te, które niegdyś cieszyły się wielką sławą, dramata Dumasa ojca, Soulié'go i podobne?

Starym trudno jest mówić o tej nowej poezyi, o nowej sztuce w ogólności. Wstrzymuje ich, onieśmiela przypuszczenie, że może poznać się na niej, zrozumieć jej nie umieją. Stare oczy, stare głowy, może się tak przyzwyczaiły do starych form i sposobów tworzenia, że to, co nie wchodzi w dawno znane kształty, wydaje im się dziwnem może, ale nigdy pięknem.

Zachodzi ta niepewność, ta obawa, że jak Osiński nie umiał poznać się na Mickiewiczu, tak dzisiejszy człowiek stary nie dostrzega piękności w dramacie Hauptmanna lub Maeterlincka. Może ona przecie tam jest, tylko ja, zaślepiony tępym wzrokiem, nie mogę jej dojrzeć?

A jednak, czy jestem zupełnie zaślepiony, albo uparcie uprzedzony? Widzę i przyznaję w tych nowych dziełach i formach różne przymioty. Widzę talent, zręczność czy umiejętność zbudowania dramatu, wywołania scenicznego efektu; widzę nieraz, nawet nie rzadko, sytuacyę lub scenę wzruszającą; widzę techniczną biegłość. Jeżeli uprzedzenie nie zaślepia mnie na te zalety, to widać jednak, że nie jestem zupełnie niezdolny, czy umyślnie niechętny poznać się na zaletach tych dzieł i tych autorów. A więc może dostrzegłbym i inne nowości, oryginalności, piękności, gdyby one tam były? Czemu, pomimo zdolności i biegłości autorów, nie widzę tych wyższych zalet w ich dziełach? Czy to ja tylko nie jestem przystępny jej wrażeniu, dlatego, że zbyt przywykły do form innych, czy też tej piękności, poezyi, nie ma tam na prawdę?

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Znakomita ta praca prezesa Akademii polskiej pojawiła się w kwietniowym i majowym zeszycie krakowskiego *Przeglądu polskiego*, miesięcznika redagowanego doskonale przez Jerzego hr. Mycielskiego. Dzięki uprzejmości zarówno czcigodnego autora tej rozprawy, jak i szanownej Redakcyi *Przeglądu polskiego*, możemy tę pracę powtórzyć w naszym feljetonie i dać przeto ją poznać tym czytelnikom naszego pisma, którzy nie prenumerują *Przeglądu polskiego*. *Przyp. Red. Przeglądu.*

stawa nie trwa dłużej, jak rok, i nie przewyższa kwoty 10.000 koron itd. Obok indywidualnych liweransów, nie może piastować mandatu poselskiego członek dyrekcyi lub rady zawiadowczej, urzędnik i konsulent prawny albo likwidator banku, robiącego interesa z rządem. Ale co to znaczy „interes z rządem"? Jeżeli np. minister finansów z nadwyżek dochodów lokuje chwilowo pewną kwotę w banku, nie podpada to pod pojęcie robienia z nim interesów. Niektóre zaś banki zasadniczo są wyjęte z pod ostracyzmu incompatibilitatis. Wyraźnie ustawa zabrania posłom przyjmować koncesye kolei żelaznych, kanałów i wszelkich przedsiębiorstw komunikacyjnych, nową licencyę na uprawę tytoniu i podwyższenie kontyngentu spirytusu własnej gorzelni itd. Słowem są to przepisy tak skomplikowane, że w praktyce dostarczą pretekstu do ciągłych szykan.

Nibyto bardzo jasnym jest przepis (§ 10), opiewający, że posłowi nie wolno wstawiać się co do nominacyi lub awansów pewnych osób (§ 177 francuskiego kodeksu karnego). Jednakże ustawa dodaje: „Nie wyklucza to, że minister celem oryentacyi, może zapytać posła lub kogo innego". Poseł więc staje się niezdolnym mandatu, jeżeli swego przyjaciela, kuzyna etc. zaleci p. Szellowi na żupana, albo dozorcę w składach tytoniu. Ale jeżeli na zapytanie p. Szella, czy ten A., albo B., albo C. kwalifikuje się do tej lub owej posady — wyraźnie odpowie: „tak", albo „nie", (aby tu dostał inny!), to ta niemniej skuteczna interwencya zupełnie się zgadza z mandatem poselskim!

Korrupcya parlamentarna jest bardzo starem, chronicznem zjawiskiem. Grasowała ona straszliwie w Anglii na początku 18-go stulecia. Wtedy mistrz korrupcyi parlamentarnej Walpole miał posłów witać cynicznemi słowami: „Jakto, chcesz być starym Rzymianinem, patryotą? Tego się niebawem oduczysz i staniesz się rozsądnym!". A po kadencyi parlamentarnej zawiewał: „Płacę moich posłów nie za to, aby głosowali przeciwko swemu przekonaniu, lecz według niego, skoro zadarmo nie uczyniliby tego". Najzdolniejszy mówca konstytuanty francuskiej, Mirabeau, pobierając milionowe subwencye z tajnych funduszów króla, usprawiedliwiał się nibyto w myśl powyższego aforyzmu Wolpole'a uwagą: „On peut me payer, mais pas corrompre" (Można mnie opłacić, ale nie można przekupić).

Zachodzi tylko pytanie, czy najsprytniej ułożona ustawa zdoła zaradzić złemu, jeżeli się nie zmieni tego nastroju ogólnego, który dotychczas w Węgrzech zezwalał na korrupcyę parlamentarną. Wielu o tem wątpi. Bądź co bądź nowa ustawa, której ojcami chrzestnymi są Dezydery Szilagyi i hr. Wojciech Apponyi oznacza zwrot w dotychczasowych poglądach na tę kwestyę. Od wyborców będzie zależało, czy ujętą w formę kilkunastu paragrafów czystość mandatu poselskiego stanie się rzeczywistością, a czy też tylko rozpowszechni się polityczna obłuda.

W obronie prawdy.

Od dawna już spostrzeżono, że ciągłe napaści pism radykalnych na ludzi, mających majątek i gotowych używać tego majątku dla dobra swych bliźnich, odnoszą ten skutek, że ludzie ci coraz bardziej usuwają się od życia publicznego, zamykają się w ścisłem kółku swej najbliższej rodziny i przejmują się goryczą i niechęcią do całego niemal społeczeństwa. Rozumują bowiem w ten sposób: „Jeżeli wtedy, gdy ja dobrze robię i ofiaruję dla mych bliźnich pomoc z mego majątku i z mego spokoju osobistego, radykalne pisma szkalują mnie i obrzucają błotem, to cóż za nagroda może mnie spotkać wtedy, gdy ja nic nie będę robił, a majątku mego na cele publiczne nie będę nadwerężał". Wprawdzie są ludzie tak pełni anielskiej dobroci i szlachetnych dążności, że i wtedy nie przestają robić dobrze gdy pisma radykalne wypisują na nich paszkwile, że pomimo takich ich ludzkich chwil, że ponoszą dobrodziejstwa i narzucają swą pomoc biedakom, ale nie wszyscy mają tak wzniosłe dusze, a reszta zwykłych śmiertelników zniechęcona do wszystkiego chowa się wtedy w swój kąt swoje życie i zamyka w egoizmie, a często kraj rodzinny opuszcza i przebywa za granicą w spokojniejszych warunkach życia o wiele przyjemniejszych.

Dlatego to dobrze byłoby, żeby panowie radykałowie zechcieli w interesie właśnie tych warstw niższych i ubogich przestać szkalować ludzi zacnych, i zamiast zniechęcać ich do pracy na polu filantropijnem owszem podsycać w nich tę szlachetną dążność do niesienia pomocy bliźnim.

Takie refleksye nasunęły się nam na myśl, gdyśmy dzisiaj od pana Jana Sas Liskowackiego otrzymali pismo, wystosowane przeciw napaści w *Kuryerze Lwowskim* przed kilku dniami na ks. Władysława Sapiehę. — Rodzina Sapiehów nie należała nigdy do tego obozu politycznego, którego wyrazem jest nasze pismo, nigdy też w żadnych z tą rodziną nie staliśmy stosunkach politycznych, owszem niejednokrotnie zwalczaliśmy się z ks. Adamem Sapiehą, żadna więc stronniczość nie kieruje nami w tej mierze, a jednak z całą gotowością umieszczamy list p. Liskowackiego, gdyż uważamy, że im więcej będziemy podnosili dodatnią działalność szlachetnych ludzi, tem większy będzie się tworzył ich zastęp, tem większa w kraju powstanie spójnia między warstwami i narodowościami, tem większa zapanuje między nami solidarność i miłość wzajemna. A tego nam tak bardzo, tak niezbędnie potrzeba.

List p. Liskowackiego opiewa, jak następuje:

Od mej siostry, wdowy, zamieszkałej w Oleszycach, otrzymawszy pismo w niedzielę, tj. 12 b. m. telegraficzną wiadomość, że i ona należy do tych ofiar, którym pożar dnia 11-go bm. całe mienie zniszczył, wybrałem się dnia 13 bm. do tej miejscowości, by wedle możności po bratersku wesprzeć ją w tem ciężkiem nieszczęściu. Przed wyjazdem na dworcu w Przemyślu kupiłem sobie Nr. 135 *Kuryera Lwowskiego* z dnia 16-go maja 1901, i w artykule pt. „Straszny widok zniszczenia" (od specyalnego na miejsce wysłanego korespondenta) wyczytałem taki ustęp:

„Na pomoc mieszczan, a zwłaszcza na ratunek milionera ks. Władysława Sapiehy, obszarnika oleszyckiego, nie ma co liczyć. Za dowód nieludzkości może posłużyć fakt, że drugiego dnia, w poniedziałek 13. bm. nie pozwolił tenże ludziom wypędzić bydła na dworskie pastwisko. Ks. Iwan Kobryn, paroch gr. kat., idzie ręka w rękę z dworem i nie ma zupełnie u ludu zaufania. Starszy leśniczy, Antoni Malicki, jest wiernem odbiciem swego pana. Jurko Maczuga, z Oleszyc Starych, kupił w lesie książęcym świerka za 20 zł. bez 9½ ct. Gdy mu brakło tych 9 i pół ct., kazał mu Malicki siekierę dać w zastaw. Konarów, ani innych odpadków nie wolno tknąć, bo kryminał gotowy, a i kupić tego nie można. Parę koni, gospodarz z parobkiem, za cały dzień, za przewóz drzewa z lasu w Lebiedzie, o 2 mile odległej, zarobi 40, wyraźnie czterdzieści centów. To potwierdzą wszyscy gospodarze z Oleszyc Starych, a w szczególności gospodarze Semko Żerucha, Jan Kołtawa i Maksym Kołtawa. Za przewóz belki do tartaku płacą 6 ct.! Przy robotach w polu, na wiosnę, płaci ks. Sapieha 15 do 20 ct. najwyżej. Z tego można osądzić, jakiego to poratunku może udzielić pogorzelcom ks. Sapieha. Lud nie liczy też na to zupełnie".

Od razu powątpiewałem o prawdziwości podanych w tym artykule okoliczności, gdyż odwiedzając moją siostrę w Oleszycach kilka razy co roku, miałem sposobność stykać się z ludem miejscowym i okolicznym — i słyszałem od niego nieraz, za jakich dobrodziejów włościanie uważają ks. Władysławostwo Sapiehów, wyliczając różne dobrodziejstwa od nich doznawane. — Nazywają oni ks. Władysława „nasz batko" — a księżnę Władysławową „nasza maty", a przecież u naszych włościan nie tak łatwo pozyskać sobie tego rodzaju popularności. — Wiem o tem, że w każdej potrzebie księstwo Władysławostwo Sapiehowie po ojcowsku wspomagają włościan bez różnicy, czy to Polak, czy Rusin, a zabiegi księcia około podniesienia dobrobytu w całym powiecie, którego jest marszałkiem, każdemu są znane.

Przyjechawszy na miejsce katastrofy, wielce byłem oburzony, kiedy zbadałem stan rzeczy i przekonałem się dowodnie, że cały ten ustęp artykułu *Kuryera lwowskiego*, dotyczący księcia Władysława Sapiehy, jest tendencyjnem kłamstwem, niczem usprawiedliwić się nie dającem, albowiem nie wiem, czy kto inny potrafiłby tyle bezinteresownej a skutecznej pomocy udzielić nieszczęśliwym pogorzelcom w Oleszycach, jak właśnie oboje ks. Sapiehowie. Księżna Władysławowa bezpośrednio po katastrofie zawiązała miejscowy komitet ratunkowy celem niesienia doraźnej pomocy pogorzelcom, sama złożyła na ten cel 400 koron, a nadto osobiście, przybrawszy sobie do pomocy Siostry Miłosierdzia, udzieliła pierwszej pomocy opatrunkowej poparzonym ofiarom pożaru. Ona też odniosła się w niedzielę dnia 12 maja rano telegraficznie do starosty w Jarosławiu z prośbą, ażeby na jej rachunek wysłano do Oleszyc niezwłocznie 1000 bochenków chleba, oraz mąki, ryżu i kaszy po 500 kgr. i wszystkie te prowianty rzeczywiście za kilka godzin do Oleszyc wysłane zostały. Tym pierwszym ratunkiem zajęła się księżna sama z tej przyczyny, że książę Władysław wyjechał w sobotę rano przed katastrofą z chorym synem do Berlina w celu zasięgnięcia porady lekarskiej, tego samego dnia jednak zaraz po katastrofie wysłała księżna do męża następującą depeszę: „Miasto Oleszyce, wsie Oleszyce stare i Wola Oleszycka zniszczone przez pożar do szczętu, nasz dwór cudem Opatrzności uratowany".

Telegram ten otrzymał książę Władysław zaraz po przybyciu do Berlina. Pozostawia więc syna pod nadzorem obcych ludzi i spieszy najbliższym pociągiem błyskawicznym do Oleszyc na ratunek pogorzelcom. Ten jeden fakt chyba najlepiej świadczy o życzliwości księcia dla ludu. Przybywszy do Oleszyc w poniedziałek, ks. Władysław obejmuje kierownictwo miejscowego komitetu ratunkowego, a pierwszą czynnością jego było wysłać następujące telegramy z prośbą o rychłą pomoc dla pogorzelców: do Monarchy, do p. Jaworskiego, prezesa Koła polskiego, do prezesa ministrów dra Koerbera, do ministra dra Piętaka, do namiestnika hr. Pinińskiego, do komendanta korpusu przemyskiego jenerała Galgoczego, do hr. St. Badeniego marszałka krajowego. Skutek tych telegramów był, jak nam wiadomo dotychczas z gazet, taki, że Cesarz ze swej prywatnej szkatuły udzielił 8.000 K., a namiestnik z funduszów zapomogowych 10.000 K., jenerał Galgoczy zaś nakazał codziennie posyłać na rachunek ks. Wład. Sapiehy 700 bochenków chleba dla pogorzelców za zwrotem tylko kosztów pieczywa. Oprócz tego otrzymają pogorzelcy wagon soli; a jakie skutki będą miały albo mają inne telegramy, to spodziewam się, że nam ogłoszą gazety. Od niedzieli po katastrofie całodzienny podój mleka od wszystkich krów ze stajni księstwa Sapiehów przeznaczony jest dla pogorzelców, a nadto zwrócił się ks. Władysław do wszystkich okolicznych obywateli z prośbą o przysłanie datków w naturaliach dla ulżenia doli pogorzelcom. Nadto zarządził książę stawianie prowizorycznych baraków jako schroniska dla pogorzelców. Zauważyć muszę nadto, że dzień przed tą straszną katastrofą, tj. w piątek został sam ks. Władysław Sapieha dotknięty klęską pożaru, gdyż w tym dniu spaliło się jemu 35 morgów wysoko-piennego lasu dębowego, a w czasie klęski pożarowej w Oleszycach mieście spaliła się należąca do księcia parowa fabryka wyrobu masła (centryfugowa), a oprócz tego spaliły się dwa największe domy w mieście Oleszyce, należące do księcia. O tych własnych stratach książę nie myśli jednak wcale, a zajmuje się tylko biednymi pogorzelcami. Poczynił więc już starania, aby otrzymali na odbudowanie się prócz zapomóg także pożyczkę bezprocentową tak z funduszów państwowych, jak i krajowych, tudzież o ulgi na kolejach przy przewozie materyałów budowlanych. Zarządził zwołanie rady gminnej miasta Oleszyc na dzień 15 maja, był na tej radzie jako marszałek powiatowy i spowodował uchwałę, żądającą od rządu przysłania komisarza rządowego i inżyniera na koszt państwowy, którzyby czuwali nad prawidłową odbudową miasteczka Oleszyc, a nadto uchwalono, że w mieście nie wolno będzie dachów pokrywać innym materyałem, jak tylko ogniotrwałym.

Twierdzenie korespondenta *Kuryera Lwowskiego*, jakoby księcia Władysława Sapiehy gospodarka lasowa była nieracyonalna, jakoby kazał sobie za odpadki drzewa płacić bajeczne sumy, a na odwrót przy robotach w polu płacił zbyt niskie wynagrodzenia, są również wręcz nieprawdziwe. Książę Władysław Sapieha znany jest jako gospodarz wzorowy, znanym jest także ze swej ofiarności i humanitarnych uczuć. Stoi on tedy zbyt wysoko, aby podobne kłamstwo mogło go dotknąć i nie potrzebuje mojej obrony, wszelako jeżeli zabieram głos, to dlatego tylko, że widziałem na własne oczy to, co jest prawdą i miałem sposobność przekonać się, jakie z powodu tego zjadliwego artykułu panuje rozgoryczenie między pogorzelcami, doznającymi dobrodziejstw od księcia.

To też uważam za obowiązek obywatelski stanąć otwarcie w obronie prawdy i zaapelować do szanownego korespondenta *Kuryera Lwowskiego* na tej drodze publicznie, aby swoje wiadomości czerpał ze źródła czystego, a nie z mętnego i ażeby przez rozszerzanie nieprawdziwych a uwłaczających czci ludzkiej opowieści nie wyrządzał krzywdy ludziom, którzy właśnie na szacunek zasługują. Przyznaję natomiast, że prawdą jest to, iż ks. Iwan Kobryn paroch gr. kat. w Oleszycach idzie ręka w rękę z dworem, ale to można mu tylko za zasługę poczytać, że taki stosunek potrafi utrzymać z ks. Władysławem Sapiehą, który jako marszałek stara się o podźwignięcie ekonomiczne powiatu, a ksiądz Kobryn na polu religijnem wspiera te jego usiłowania, godząc dwa bratnie narody i zachęcając do wspólnej pracy. Dzięki temu też ks. Kobryn zjednał sobie zaufanie obu pobratymczych narodów, ich szacunek, ich miłość. Nie mogę przy tej sposobności pominąć co do ks. Kobryna i tej okoliczności, że zaraz w niedzielę telegrafował do ks. biskupa Czechowicza donosząc mu o katastrofie i prosząc o pomoc, na co otrzymał w odpowiedzi 200 koron, z pismem, że równocześnie wydaje ks. biskup kurendę do podległego mu kleru z poleceniem zbierania składek. Ksiądz Kobryn aczkolwiek sam stracił cały dobytek w pożarze, złożył pierwszy na ten cel swoją ofiarę.

W końcu nadmienić muszę, że jak wszystkie inne przytoczone przez sprawozdawcę *Kuryera Lwowskiego* zarzuty, nieprawdziwym jest także i ten zarzut, jakoby dwór oleszycki zabronił pogorzelcom wypędzić bydło na pastwisko dworskie. Przeciwnie sam przekonałem się, że pozwolono włościanom paść bydło na pastwisku dworskiem, a zabroniono tylko pędzić je na pola zasiane, by nie niszczyło zasiewów.

Jan Sas Liskowacki
c. k. rewident rachunkowy przy dyrekcyi okręgu skarbowego w Stanisławowie.

* * *

Również proboszcz oleszycki ks. Aleksander Zawadzki wszystkim powyższym zarzutom *Kuryera Lwowskiego* jak najkategoryczniej zaprzecza. Oto jego list: „W numerze 135 *Kuryera lwowskiego* umieszczono na samym wstępie opis pożaru w miasteczku Oleszycach i we wsi Oleszyce stare pod napisem „Straszny widok zniszczenia" (od specyalnego na miejsce wysłanego korespondenta).

„Nie wdaję się wcale w krytykę samego opisu katastrofy, gdyż mniej więcej opis ten zgadza się z faktycznym stanem rzeczy, lecz w imieniu prawdy i słuszności oświadczyć muszę na tem miejscu, że wszystkie ustępy w tym opisie umieszczone, a skierowane przeciw osobie Władysława księcia Sapiehy są wierutnem kłamstwem i tchną tendencyjną złośliwością. Książę bowiem należy bezsprzecznie do rzędu ludzi, dbających o wiele więcej o dobro ludu, aniżeli szanowny autor dotyczącego paszkwilu. Lud wiejski w każdej dobie i potrzebie garnie się do księcia jak do ojca i zawsze znajduje u niego pomoc, radę i ojcowskie orędownictwo, o czem nie tylko cała ludność powiatu cieszanowskiego, sąsiednich powiatów, ale nawet i kraju wie i poświadczyć może. Tysiące grosiwa płyną z jego skarbnicy rocznie na wsparcia dla ubogich i nieszczęśliwych, setki fur drzewa materyałowego otrzymują rocznie biedni pogorzelcy z jego rewirów, a co do zarobku, niech szanowny autor paszkwilu zajrzy do kasowych ksiąg gospodarskich klucza Oleszyckiego, a przekona się, jak hojnie wynagradza ten magnat robotników za świadczone mu usługi. Jeżeli tedy ten człowiek każdej chwili gotów do świadczenia dobrodziejstw, to jakże ohydnem jest posądzać go o zatwardziałość serca i nieuczynność wobec tak okropnej klęski. On na wieść o nieszczęściu przerwał swą podróż do wód z chorym od dłuższego czasu synem. On pierwszy wraz z swą przezacną małżonką zaopiekował się nieszczęśliwymi, przyjął ich wedle możności pod swój dach, karmi ich swym chlebem i mlekiem, na swych łąkach i pastwiskach karmi żywy inwentarz pogorzelców, wstawia się gorąco u władz celem uzyskania jak najznaczniejszych datków na rzecz nieszczęśliwych. On na widok nędzy i rozpaczy płacze z nieszczęśliwymi, a za to wszystko paszkwilant czerni go przed światem jak najniewinniej i bezczelnie.

Ks. Aleksander Zawadzki, proboszcz."

Delegacye.

(*Telegramy Przeglądu*).

Wiedeń 21 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej przedłożył del. Iro wniosek, żądający inkorporacyi Bośnii i Hercogowiny do Węgier. Drugi wniosek tego samego delegata domaga się pośrednictwa pokojowego Austro-Węgier w wojnie południowo-afrykańskiej. Del. Sylvester i towarzysze interpelowali w sprawie pewnego rozporządzenia ministra wojny, skierowanego przeciw stowarzyszeniu pensyonowanych oficerów i urzędników wojskowych. Interpelanci żądają cofnięcia tego rozporządzenia, które, ich zdaniem, uszczupla prawa pensyonistów jako równouprawnionych obywateli. Zgłoszono również szereg wniosków w sprawie ulg wojskowych dla rezerwistów.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej zaraz po posiedzeniu delegacyi ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Baernreithera i rozdzieliła referaty w sposób następujący: sprawy zagraniczne — margr. Bacquehem, *ordinarium* wojskowe — bar. Walterskirchen, *extraordinarium* wojskowe — delegat Popowski, marynarka — dr. Pergelt, kredyt okupacyjny — p. Barwiński, wspólne ministerstwo skarbu i najwyższa Izba obrachunkowa — dr. Kozłowski, zamknięcie rachunków — delegat Czedik. Następne posiedzenie delegacyjnej komisyi budżetowej odbędzie się w piątek dnia 24 b. m. o godzinie 3 popołudniu.

Ukonstytuowała się również komisya petycyjna delegacyi austryackiej, wybierając przewodniczącym posła Zaczka.

Członkom delegacyi rozdzielono wczoraj odpowiedzi ministra wojny na rozmaite interpelacye i rezolucye, wniesione w poprzedniej sesyi delegacyjnej. Co się tyczy uwzględnienia przemysłu swojskiego przy dostawach dla armii, to minister odpowiada, że dzieje się to już o tyle, o ile dozwalają względy wojskowe i o ile w ogóle wykonanie dostaw w kraju jest możliwe. Artykuły spożywcze sprowadza się wyłącznie z kraju. Nadto zarząd wojskowy przedłożył obszerne exposé w sprawie dopuszczenia małego przemysłu do dostaw mundurów i obuwia dla armii.

Odnośnie do polepszenia wieczerzy dla wojska, już w ubiegłym roku zamierzono wstawić odpowiednią sumę do *ordinarium* wojskowego, ale było to niemożliwe z powodu innych potrzeb naglących a nieodzownych. Tak samo rzecz się ma i w tym roku. Minister prosi, aby mu dostarczono jak najrychlej środków potrzebnych na zaspokojenie tych życzeń i potrzeb. Minister nadmienia przytem, że już teraz żołnierze otrzymują w dwóch dniach w tygodniu konserwy jarzynowe, a w innych dniach dodatek do strawnego po 4 hal. dziennie.

Do komisyi weryfikacyjnej delegacyi austryackiej wybrani: hr. Fürstenberg, Madeyski, Tollinger, Wassilko. Do komisyi petycyjnej: Korcian, Mauthner, Schönburg, Dobrnig, Weigel, Ivcevicz, Plas, Acquaroli, Zacek. Do komisyi budżetowej: Bacquehem, Chlumecky, Czedik, Montecuculi, Thura, Walterskirchen, Zaleski, Baernreither, Axmann, Pommer, Pergelt, Wolf, Ricci, Kramarz, Herold. Popowski, Kozłowski, Dzieduszycki, Belcredi, Barwiński, Tollinger.

Wiedeń 21 maja. Dalsze cyfry budżetu wspólnego. W *extraordinarium* wojskowem wynoszą koszta komendy wojskowej obszaru okupacyjnego 7.447.000 K.; własne dochody zarządu wojskowego 80.000 K., niepokryty więc deficyt 7.367.000 K.

Budżet Bośnii i Hercogowiny wykazuje w *ordinarium* wydatki w kwocie 41.477.000 K., w *extraordinarium* 3.074.000 K., razem o 1.990.000 koron więcej, niż w roku ubiegłym. Pokrycie wynosi 44.846.000 K., o 2.056.000 K. więcej, niż w roku ubiegłym.

Wiedeń 21 maja. Delegacya węgierska ukonstytuowała się wczoraj po południu. Prezydentem wybrany Juliusz Szapary, a wiceprezydentem Dezyderyusz Szilagyi.

Rada państwa.

(*Telegramy „Przeglądu"*).

Wiedeń 21 maja. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o w pół do 4-tej po południu.

Po odczytaniu interpelacyi i wniosków, zabrał głos minister skarbu p. Boehm-Bawerk i przedłożył projekt zaprowadzenia nowego podatku od biletów kolejowych. Podatek ten wynosić ma na liniach głównych 12% ceny jazdy, przyczem jednak odpaść ma dotychczasowa należytość stemplowa, wynosząca 2%, tak, że nowy podatek dla transportu osobowego będzie podwyższeniem taryfy strefowej o 10%. Dla kolei lokalnych ma być zaprowadzony nowy dodatek 6%, a dla kolei małych (Kleinbahnen) 3%. W projekcie rządowym zaznaczono, że zamierzone opodatkowanie biletów kolejowych w Austryi jest niższe niż na kolejach innych państw, gdzie podatek taki wynosi 13, a nawet 20%. Ze względu na to, że ceny jazdy dla II i III klasy nawet po zaprowadzeniu tego podatku będą zawsze jeszcze niższe, niż w innych państwach, np. w Prusiech, rząd nie obawia się zmniejszenia skutkiem tego podatku frekwencyi na kolejach żelaznych. Dochód z tego podatku służyć ma do budżetowego pokrycia kilku uchwalonych już przez Izbę ustaw, jako to: ustawy o zniesieniu myt, ustawy o obniżeniu należytości za przeniesienie własności, dalej na poprawę bytu dyurnistów, tudzież na podwyższenie pensyi dla wdów i sierót po urzędnikach państwowych. Od podatku tego mają być uwolnieni: dwór, wojskowi i robotnicy.

Po przemówieniu ministra skarbu, który krótko uzasadniał to przedłożenie, przystąpiła Izba do porządku dziennego, t. j. do drugiego czytania ustawy inwestycyjnej. Jeneralny referent p. Sylvester zalecał przyjęcie ustawy. Pierwszy mowca *contra* dr. Straucher z Czerniowiec uskarżał się na to, że Bukowina upośledzona jest w tem przedłożeniu. Następnie przemawiał p. Mazorana *pro*, po nim radykał czeski p. Kubr, który mówił po czesku. Schoenererowcy nieustannie mu przerywali, wołając *Schluss* i żądali od prezydenta, ażeby mu odebrał głos. Powstała wielka wrzawa w Izbie, poczem Schoenererowcy gromadnie opuścili salę i powrócili dopiero wtedy, gdy Kubr skończył swą mowę, a zamknął oświadczeniem w języku niemieckim, że nie może głosować za tą ustawą, ponieważ nie ma zaufania do obecnego rządu. Z kolei przemawiali pp. Basevi i dr. Ellenbogen, poczem zabrał głos minister kolei żelaznych dr. Wittek.

Przedewszystkiem wyraził minister Izbie głęboką wdzięczność ta to, że obecne przedłożenie w drugiem czytaniu wciągnęła do dyskusyi. Także komisyi kolejowej wyraził minister najgorętszą podziękę za to, że z takiem fachowo technicznem znawstwem zajęła się tą sprawą. Wielkie idee handlowo-polityczne związane z rządowym programem jakoteż myśl silnego poparcia naszego emporium morskiego w Tryeście wywołały we wszystkich kołach stojących zawodowo bliżej tych usiłowań zapał i w nim dopatruje się minister powodu przyjęcia tej ustawy w komisyi. Wdzięczność należy się także grupom Izby reprezentowanym w komisyi z powodu ich powściągliwości i utrzymania granic jakie sobie zakreśliły, aby przez rozszerzanie i przyjmowanie nowych projektów nie wprowadzić przedłożenia inwestycyjnego na zbyt pochyłą drogę.

W odpowiedzi p. Straucherowi, który skarżył się na zbyt szczupłe uwzględnienie Bukowiny, oświadcza minister, że co do poszczególnych krajów, to rozstrzygały nietylko względy geograficzne, lecz także względy na przemysł, kwestya sprowadzania materyału i t. p. Że przytem powstawały gdzieniegdzie pewne nierównomierności, to mówca przyznaje, zwraca jednak uwagę na to, że i Tyrol nie wyszedł na przedłożeniu inwestycyjnem lepiej od Bukowiny. Ale będzie jeszcze sposobność wypełnić obecne luki z zachowaniem obowiązkowej ekonomii i rezerwy finansowej. Omówiwszy następnie sprawę kolei lokalnych, zakończył minister swą mowę tem, że przedłożenie inwestycyjne obchodzi przedewszystkiem techników austryackich, którzy oddawna cieszą się tak zasłużoną sławą, ale jest ono także bardzo korzystne dla przemysłu, handlu i całej ludności pracującej, która skutkiem tego przedłożenia znajdzie obfity zarobek. (Żywe oklaski).

Po mowie ministra przerwano debatę.

P. Tschann urgował załatwienie petycyi o zmianę postanowień o podatku domowo-czynszowym, a p. Pommer załatwienie noweli przemysłowej. P. Schoenerer przedłożył wniosek domagający się połączenia Austryi z państwem niemieckiem z wykluczeniem jednak Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi.

Minister sprawiedliwości br. Spens-Boden odpowiedział na interpelacyę p. Daszyńskiego, dotyczącą stosunków w sądach, należących do okręgu wyższego sądu w Krakowie, przyrzekając zbadać te stosunki i umieścić cywilny sąd w odpowiedniejszym budynku. Następnie odparł minister kilka zarzutów, podniesionych w interpelacyi p. Daszyńskiego przeciw prezydentowi wyższego sądu krajowego w Krakowie i wyraził najgłębsze ubolewanie z tego powodu, że o jednym z najwyższych sędziów w kraju tak ujemnie wyrażono się, o mężu, który z miłością i poświęceniem oddaje się swojemu zawodowi sędziowskiemu, do którego należy od 45 lat, którego surowy zmysł sprawiedliwości stoi ponad wszelką wątpliwością i który w najtrudniejszych warunkach przeprowadził reorganizacyę sądownictwa i świetnie wprowadził w życie nowe ustawy procesowe cywilne.

Minister odpowiedział jeszcze na interpelacye Fijaka, Bomby i towarzyszy, dotyczące praktyk w sądach galicyjskich, a mianowicie w sądach powiatowych w Tyczynie i w Przeworsku, przy wymierzaniu kar dyscyplinarnych.

O godzinie ¾ na 9 wieczorem zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się dziś o godzinie 3 po południu.

Wiedeń 21 maja. Wedle *Slavische Correspondenz*, przyjęło słowiańskie centrum na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie wniosek klubu kroacko-słowiańskiego o utworzenie wspólnej komisyi parlamentarnej, która w ważnych kwestyach stawiałaby wnioski w klubach.

Wedle tej samej korespondencyi, odbyła się między przedstawicielami Koła polskiego pp. Jaworskim i Dawidem Abrahamowiczem, a przedstawicielami klubu czeskiego pp. Pacakiem, Kaizlem i Stranskym narada nad wspólnym sposobem postępowania w sprawie przedłożenia inwestycyjnego i kanałowego.

Wiedeń 21 maja. Koło polskie wyznaczyło już komisyę dla zbadania zarzutów podniesionych przez p. Daszyńskiego przeciw pp. Gizowskiemu i Wielowieyskiemu. Komisya dla sprawy p. Wielowieyskiego przeprowadzi dochodzenia we Lwowie i zbada wszystkie akta, by módz przedłożyć jak najbardziej wyczerpujące sprawozdanie.

Wiedeń 21 maja. Komisya dla budowy dróg wodnych załatwiła wczoraj paragrafy 10, 11 i 13 ustawy kanałowej. Paragraf 13-ty przyjęto w brzmieniu następującem: „Przy budowie kanałów i przy regulacyi rzek mają być uwzględnione według możności przemysł rodzimy i swojskie siły techniczne". § 12-ty zostawiono na razie w zawieszeniu. Przy paragrafie 9-tym przyjęto nie rezolucyę, jak mylnie doniesiono, lecz wniosek dodatkowy posła Romanowicza, opiewający, że trasa kanałów ma być wyznaczona dopiero po wydaniu opinii przez Wydziały krajowe.

Co i o czem piszą.

Miłośnikom Tatr możemy zakomunikować bardzo interesującą nowinę. Oto, jak donosi *Przegląd Zakopański*, powstaje projekt urządzenia szlaku wycieczkowego, którydy w przeciągu trzech dni wiódł turystów grzbietem Tatr przez wszystkie najpiękniejsze ich szczyty. Szlak ten połączyć ma Roztokę, grań Wołoszczyzny, Krzyżne, Buczynowe, grań Kozich wirchów, Zawrat, Świnnicę, Liliowy Beskid i Czerwone wirchy, skąd zejście do Kościeliska.

Budowa tej wysokiej podobłocznej ścieżki — pisze *Przegląd Zakopański* — wymagałaby znaczniejszych kosztów, jak np. dwóch schronisk noclegowych na Krzyżnem i Liliowem, dalej kosztownych urządzeń łańcuchowych i klamrowych w dwóch dziś niedostępnych miejscach, w Buczynowie i w „Pościeli Jasińskiego". Mimo to jednak droga taka otworzyłaby dopiero naprawdę Tatry polskie dla ogółu turystów, a dzięki niezwykłej a ciągłej wspaniałości widoków, mogłaby się stać perłą wycieczek tatrzańskich, ściągającą nadto tłumy podróżnych zagranicznych. Łańcuch naszej części Tatr nadaje się do urządzenia takiej ścieżki szczytowej, czego dotąd nigdzie w żadnych górach niema jeszcze, a tembardziej po stronie węgierskiej Tatr. I z tego zatem względu poszedłby rozgłos dla gór polskich po za krajem, a u nas otwarcie takiej nowej dziedziny turystycznej podniosłoby na nowo słabnący już zapał dla gór, dla taternictwa i zwróciłoby nowych taterników, szukających wrażeń w węgierskich Garłuchach, Basztach, Kołowych itd., w zaniedbaną już dziś stronę, a równie wspaniałą Tatr polskich.

Projektodawcą tej „ścieżki szczytowej" jest Franciszek Nowicki, autor prześlicznych sonetów tatrzańskich. Niestety Towarzystwo tatrzańskie nie posiada podobno odpowiednich środków na urzeczywistnienie projektu. Niemniej jednak mamy nadzieję, że piękna myśl nie pozostanie jedynie w krainie marzeń...

KRONIKA.

Lwów 21 maja.

Wybór arcybiskupa ormiańskiego odbędzie się nieodwołalnie d. 30 bm.

Wiadomości urzędowe. Przeniesieni zostali adjunkci sądowi: Ludwik Walloni z Limanowej do Sokołowa i Adam Pierzchalski z Sokołowa do Limanowej, radzca sądu krajowego i naczelnik sądu pow. w Podbużu Andrzej Wiczkowski i radzca sądu kraj. oraz naczelnik sądu pow. w Wiśniowczyku przeniesieni do sądu obwodowego w Sanoku. Zamianowani zostali: radzcami sądu krajowego przy trybunałach I instancyi sekretarze sądowi dr. Tadeusz Pragłowski dla Kołomyi i Władysław Kropiński w Przemyślu dla Stryja; zastępca prokuratora Aleksander Poźniak w Tarnopolu dla Stryja; radzcą sądu kraj. i naczelnikiem sądu pow. w Niemirowie: Teofil Wasyanowicz, sędzia pow. Przeniesieni sekretarze sądowi: Józef Wietrzny z Wadowic do sądu krajowego w Krakowie, Chaskl Reben z Limanowej do Rzeszowa, Józef Gronięcki z Myślenic do sądu krajowego w Krakowie, Artur Wobr z Chrzanowa do Myślenic, a Jan Hans z Krakowa do Nowego Sącza. Zamianowani zostali sekretarzami sądowymi: zastępca prokuratora Stanisław Olszewski w Tarnowie dla Chrzanowa i adjunkci sądowi: Władysław Trzeciecki w Chrzanowie dla Limanowej, Edward Doboszyński w Ropczycach dla Wadowic, dr. Jan hr. Mieroszowski w Krakowie dla sądu krajowego w Krakowie i Zdzisław Wyczółkowski w Bieczu dla Gorlic. Radzca sądu kraj. i naczelnik sądu powiatowego w Sokołowie Hugon Henoch przeniesiony został

Wielk...czki, a sekretarz sądowy w Gorlicach, ...aniela...w Prus Bugayski zamianowany sędzią powiatowym w Sokołowie.

Przedstawienia w teatrze lwowskim. Roboty około naprawienia centrali elektrycznej w gmachu teatralnym są na ukończeniu. Jutro o godz. 11 przed południem odbędzie się wobec p. namiestnika i osób fachowych próba, a jeśli ona wypadnie pomyślnie, w takim razie jutro wieczorem odbędzie się już przedstawienie w teatrze.

Konkurs rozpisuje Krajowa Dyrekcya skarbu na dwie posady kontrolorów technicznej kontroli skarbowej w IX randze; termin czterotygodniowy.— Prezydyum sądu wyższego w Krakowie na posadę sekretarza kancelaryjnego w XI randze; termin do 22 czerwca. — Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie; termin do 10 czerwca. — Wydział powiatowy w Stryju na posadę lekarza okręgowego w Tucholce; pobory 2000 K., termin do 15 czerwca. — Rady szkolne okręgowe w Wadowicach, Rohatynie, Lisku, Tarnopolu, Trembowli na kilkadziesiąt posad nauczycielskich; termin do 30 czerwca.

W Colosseum produkuje się obecnie niejaka miss Konorah, która obróconą plecami do publiczności i mając zawiązane oczy, odgaduje w okamgnieniu milionowe cyfry, wypisane na tablicy przez pierwszego lepszego z widzów; całe kolumny cyfr wypisanych sześciocyfrowych liczb, nie widząc ich wcale; sumuje, potrzebując na to mniej czasu, niż potrzeba na ich napisanie; dowolną liczbę podaną jej przez kogoś z publiczności w jednej chwili podnosi do kwadratu i do trzeciej potęgi, sprowadzając w ten sposób miliardowe liczby. Sposób jej roboty jest oczywiście dla wszystkich zagadką. — Oprócz tych produkcyi miss Konorah zawiera teraźniejszy program w „Colosseum“ szereg innych prawdziwie sensacyjnych numerów, jak np. fenomenalne produkcye żonglera Probsty, bawiącego się centnarowemi kulami tak lekko i tak zgrabnie, jak gdyby to były piłeczki gumowe, lub produkcye trójki minstrelów włoskich Decaruso. — Publiczność bawi się doskonale i codzień zapełnia szczelnie widownię tego teatrzyku.

Święto drzew w Zakopanem. Za chlubnym przykładem Tarnowa postanowiono obecnie Zakopane. Ubiegłej środy odbyło się tam uroczyste poświęcenie drzew przez dziatwę szkolną. Na Bystrem zasadzono 300 lip. Podczas uroczystości grała muzyka, a dziatwa odśpiewała pieśń, umyślnie na tę uroczystość napisaną przez p. Wł. Orkana.

Wybryki hakaty. Hrabina Szembekowa z Siemianic w Wielkopolsce ogłasza w *Kölnische Ztg.* następujący list: „Pan Walter von Walthoffen, poddany austryacki, syn ck. starszego radzcy górniczego (Polaka), zajął w październiku z. r. w dobrach moich posadę elewa agronomicznego, a to w celu odbycia jednorocznej praktyki w rolnictwie. Gdy zameldował się był u tutejszego komisarza obwodowego, ten zażądał od niego paszportu, który mu też p. Walter wręczył. Nagle po 7 miesiącach pobytu, ten młody człowiek, który pod każdym względem wywiązywał się z obowiązków, otrzymał od komisarza rozkaz, by w ciągu 14 dni Prusy opuścił! Zarządzenie to godzi boleśnie nie tylko w p. Waltera, skoro w ten sposób, bez jakiejkolwiek racyi przerwało praktykę, ale i we mnie, gdyż w największym stopniu krzywdzi mię w mem interesie, tracę bowiem urzędnika [illegible] ...

Ślub hrabiny Felicyi Fredrowej z Aleksandrem hr. Skarbkiem odbędzie się dnia 30 bm. w Laszkach [illegible] z rodziców pani młodej. Ślub panny Zofii Dolańskiej, córki Stanisława Dolańskiego i Jadwigi z Rylskich, — z p. Zygmuntem Piernickim, starostą w Mościskach odbędzie się dnia 2 czerwca w [illegible].

Uczczenie Paderewskiego we Lwowie. Twórca „Manru“ przybywa dnia 3 czerwca br. do Lwowa. Z inicyatywy dyrektora teatru p. Pawlikowskiego tworzy się komitet dla godnego przyjęcia znakomitego kompozytora. Jutro po południu odbędzie się w teatrze miejskim narada zaproszonych osób przez p. Pawlikowskiego do tego komitetu.

Kolej Muszyna-Krynica. We Wiedniu była wczoraj deputacya gminy Krynicy, aby czynić starania o budowę kolei z Muszyny do Krynicy, tudzież o wprowadzenie wielu ulepszeń w zakładzie kąpielowym. Deputacyę składali: ks. kanonik Gnadzki i pocztmistrz p. Bron. Dembiński. Delegaci byli przedstawieni [illegible] i u pp. [illegible], którzy przyrzekli [illegible]. Następnie deputacya [illegible] ministra [illegible].

Pożary. W Krościenku zeszłego tygodnia spaliły się cztery domy z zabudowaniami gospodarczemi. Aresztowano i osadzono w więzieniu sądowem podejrzanego o podpalenie Jakóba Englandera. — W Woli Jakubowej koło Drohobycza spaliło się 12 zagród włościańskich wartości 15.000 koron. — W przysiółku [illegible] dzieci [illegible] zapałkami, wznieciły pożar, który pochłonął 12 zagród wartości 18.000 K. — Na folwarku Szczoka koło Demianowa spaliła się stajnia, należąca do hr. Klemensa Dzieduszyckiego, a w niej 40 krów i koń. Szkoda wynosi 11.000 K. Sądzą, że ogień podłożyła zbrodnicza ręka. — W Eleonorówce pow. skałackiego spaliło się dwanaście zagród włościańskich przeważnie ubezpieczonych.

Automobil w Rymanowie. Donoszą stamtąd, że hr. Jan Potocki, właściciel Rymanowa, zaprowadził pomiędzy stacyą Rymanowem a zakładem kąpielowym dla przewożenia gości kąpielowych elektryczny automobil, który kursuje regularnie pomiędzy stacyą kolejową a zdrojowiskiem. Automobil ten będzie jeździł i w innych kierunkach tej okolicy, mianowicie też z Rymanowa do Krosna. Zaprowadzone po drodze przystanki, a jazda odbywać się będzie regularnie podług ułożonego planu i taryfy.

[illegible] Dnia 19 b. m. odbyło się walne zgromadzenie tutejszego „Sokoła“, [illegible] dla braku odpowiedniego lokalu, [illegible] obradowało pod gołem niebem. — [illegible] zebrani członkowie jednogłośnie [illegible] stary [illegible] rząd po[illegible] kosztem [illegible] Towarzystwo do [illegible] — [illegible] figu[illegible] aby ten [illegible] własnego [illegible] zgo[illegible] szczytnem powołaniem stowarzyszeń so[illegible].

Fundusz „sumieniowy“. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej posiada niezwykłe źródło dochodów. W 1811 r. minister skarbu otrzymał list z dołączeniem 5 dolarów. Niepodpisany ofiarodawca tłómaczył, że przesyła tę sumę, albowiem oszukał na 5 dolarów kasę związkową. Urzędnicy skarbu łamali sobie głowy, w jaką rubrykę wpisać te pieniądze, wreszcie otwarte zostało nowe konto pod nazwą „funduszu sumieniowego“. Dziś wynosi ono 300.000 dolarów. Niedawno do urzędu skarbu przyszedł taki list: „Oszukałem niegdyś Stany Zjednoczone na 50 dolarów należnego cła od zegarków. Odezwało się we mnie sumienie. Posyłam 5 dolarów. Jeśli sumienie znowu się odezwie, przyszlę więcej“. Wszystkie posyłki przychodzą bezimiennie, otwierane są w obecności kilku urzędników, pokwitowanie z odbioru pieniędzy umieszczane jest w gazetach.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 10 w poł. +15 R. Bar. 772. Nieruchomy. Pogodnie.

Dowód miłości.

— Więc kiedy wreszcie uwierzysz, iż cię naprawdę kocham?

— Pojutrze, mężusiu.

— Jakto?

— Niedobry, czyż nie wiesz, że pojutrze moje imieniny!

Z izby sądowej.

Lwów 21 maja.

(*Kradzież brylantów*).

Wczoraj przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się ponowna rozprawa o kradzież brylantów z powozu pani Kazimiery Piątkowskiej, który dnia 23 października 1900 stał przed sklepem z naftą na Zniesieniu, a w którym była torebka z kolczykami brylantowemi wartości 2.400 K., jakoteż nieco drobiazgów toaletowych. Pierwsza rozprawa odbyła się w marcu br., ale ponieważ po wyroku jeden ze skazanych złożył całkiem nowe zeznania, wdrożono nowe śledztwo i wczoraj odbyła się ponowna rozprawa. Zasiedli na ławie oskarżonych Jan Kramarczuk i Marya Drozd o spełnienie kradzieży, a Hersch Katz, Betti Katzowa, Jetti Langholz i Hersch Glattstein o współudział w kradzieży. Skazani zostali Marya Drozd i Hersch Katz na 3 lata ciężkiego więzienia, Betti Katz na 2 lata ciężkiego więzienia, resztę oskarżonych uwolniono. Ponieważ sędziowie przysięgli uznali Maryę Drozd winną tylko współudziału w kradzieży, a Kaczmarczuka winnym spełnienia kradzieży, jakkolwiek rozprawa wykazała, że oboje oni jednakową w tej zbrodni odegrali rolę, przeto trybunał sądowy uchwalił znieść werdykt przysięgłych co do Kaczmarczuka, jego sprawę z wczorajczego procesu wyłączyć i przekazać ją do osądzenia innej ławie przysięgłych.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 21 maja. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5935 sztuk. W tem było z Galicyi 1122, z Bukowiny 23. Przebieg targu ożywiony. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 167 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 135 sztuk po 56 do 61, 526 sztuk po 62 do 67, 330 sztuk po 68 do 72, 27 sztuk po 73 do 74 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 64, krowy podtuczone po 50 do 62, bydło chude po 40 do 50 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Poznań 21 maja. W Inowrocławiu toczył się wczoraj proces przeciwko *Dziennikowi Kujawskiemu.* Oskarżonymi byli redaktor naczelny p. Maćkowski, oraz odpowiedzialny redaktor. Prokuratorya wytoczyła przeciw *Dziennikowi Kujawskiemu* skargę na podstawie denuncyacyi niejakiego p. Chrzanowskiego, byłego właściciela Katarzynowa, który sprzedał tę posiadłość komisyi kolonizacyjnej ze znacznym zyskiem na drugi dzień po nabyciu jej od Polaka. Ponieważ rodzina p. Chrzanowskiego publicznie wyparła się wszelkiej łączności z nim jako z agentem komisyi kolonizacyjnej, redakcya *Dziennika Kujawskiego*, umieściwszy przesłane do dzienników oświadczenie rodziny Chrzanowskich, dosadnie napiętnowała jego postępowanie. W procesie redaktor naczelny p. Maćkowski podtrzymywał w całej rozciągłości słowa owego artykułu oraz powołał na świadka wydawcę *Pracy* p. Marcina Biedermana z Poznania, który zeznał, że p. Chrzanowski za jego pośrednictwem nabywając Katarzynowo, zobowiązał się słowem honoru, że nie sprzeda go Niemcowi, tymczasem już na drugi dzień sprzedał. P. Biederman w zupełności to potwierdził oraz zaznaczył, że dowiedziawszy się o tym czynie p. Chrzanowskiego cały zysk swój z tej transakcyi powstały, mianowicie dwa tysiące marek, złożył na zakupno polskich elementarzy, nie chcąc mieć do czynienia z zyskami z takiej afery. To samo potwierdził i były właściciel Katarzynowa pan Antoniewicz, nie szczędząc zarzutów panu Chrzanowskiemu. Wobec zeznań świadków oskarżony wniósł o uwolnienie, ponieważ dowód prawdy się udał. Prokurator jednak oskarżenia nie cofnął, a nawet żądał wysokiej kary, ponieważ, jak twierdził, pisma polskie walczą terroryzmem przeciwko tym, którzy sprzedają ziemię komisyi kolonizacyjnej. Sąd przychylił się do wniosków i skazał p. Maćkowskiego na dziewięć miesięcy więzienia, a redaktora odpowiedzialnego na jeden miesiąc.

Madryt 21 maja. Wynik wyborów mniej więcej już jest znany. Socyaliści w całej Hiszpanii ponieśli klęskę. Dzienniki donoszą, że w Barcelonie i w innych miastach z okazyi wyborów przyszło do rozruchów, w których kilka osób zabito, a wiele zraniono.

Nowy Jork 21 maja. Wczoraj rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, w Kanadzie i Meksyku olbrzymi strejk robotników maszynowych, do których przyłączyli się także robotnicy innych gałęzi. Ogółem strejkuje około 50.000 ludzi. Żądają 9-godzinnego dnia pracy bez obniżenia płac.

Poznań 21 maja. Rząd przeznaczył 19.000 marek na budowę ewangielickiej szkoły ludowej w pobliżu Racota.

Poznań 21 maja. Ksiądz Krzesiński, który w babimojskim okręgu występował jako kandydat niemiecki przeciw Polakowi, od czasu owych wyborów przebywa w Rzymie, a obecnie zamiarowi powrotu jego władza duchowna przeszkodziła, dając mu urlop na dalsze pół roku.

Duisburg (prowincya nadreńska) 21 maja. Z powodu nominacyi posła z tutejszego okręgu wyborczego Möllera na ministra handlu, odbędą się niebawem wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego. Polacy, których jest w okręgu kilkanaście tysięcy, utworzyli komitet wyborczy, aby głosować odrębnie a solidarnie.

Buffalo 21 maja. Otwarto tu wczoraj panamerykańską wystawę przy udziale bardzo licznej publiczności.

Madryt 21 maja. Dotychczasowy rezultat wyborów do kortezów jest następujący: wybrano 184 liberałów, 70 konserwatystów, 14 republikanów; reszta wybranych dzieli się na różne małe frakcye. Karlistów wybrano trzech. W wielu miejscowościach przyszło do bardzo poważnych rozruchów. W prowincyi Badajoz tłumy rzuciły się na urzędy podatkowe i spaliły akta urzędowe. Żandarmerya dała ognia. Jedną osobę zabito, wiele ranionych.

Również w Barcelonie z powodu zatargu między właścicielami cegielń, a strejkującymi robotnikami przyszło do starcia, w którem wiele osób zraniono.

Belgrad 21 maja. Serbskie koła rządowe oświadczają: Okoliczność, że nie nastąpiło rozwiązanie królowej, wywołała w większej części prasy europejskiej z gruntu fałszywe kombinacye, które zwłaszcza wobec wyczerpującej dyagnozy fachowej, wydają się tylko złośliwymi wymysłami. Sprawa ta nie ma wogóle żadnego politycznego znaczenia. Wedle dyagnozy nie należy się obawiać żadnych szkodliwych następstw dla zdrowia królowej.

Kolonia 21 maja. Do *Kölnische Zeitung* donoszą z Berlina, że konflikt pocztowy z Turcyą można uważać za załatwiony. Sułtan nakazał przywrócenie pierwotnego stanu i polecił zapewnić poselstwa, że naruszenie ich prawa już nie powtórzy się.

Wiedeń 21 maja. Najbliższe posiedzenie Izby panów, na którem między innemi odbędzie się drugie czytanie ustawy o podatku wódczanym, zwołano na 25 bm.

Kraków 21 maja. Dziś rozpoczął się tu zjazd rolniczy. O godzinie 10-tej rano odbyło się w tutejszem Towarzystwie rolniczem ogólne zgromadzenie Towarzystwa hodowców czerwonego bydła. Zgromadzenie zagaił p. Karol Czecz. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału i sprawozdanie kasowe.

Kraków 21 maja. Dziś przed zwykłym trybunałem karnym odbyły się trzy rozprawy karne w sprawie o sprzedawanie niemoralnej treści kart pocztowych. Oskarzeni byli: Israel Bittner, Choenenie Silberzweig i Adolf Ducher. Trybunał uznał ich winnymi i skazał ich na grzywnę po 20 koron, albo na dwudniowy areszt.

Kraków 21 maja. O godz. 11. odbyło się poświęcenie i otwarcie zakładu sadowniczego na Prądniku czerwonym, utworzonego przez tutejsze towarzystwo rolnicze. Na poświęcenie przybyli: delegat Laskowski, prezes Towarzystwa rolniczego hr. Andrzej Potocki z gronem członków, towarzystwo ogrodnicze krakowskie z przewodniczącym prof. Janczewskim. Poświęcenia dokonał ks. Mikulski. Otwarcie zakończyło się przemówieniem prof. Janczewskiego.

Delegacye u Cesarza.

Wiedeń 21 maja. Dziś o godzinie 12 w południe, przyjął Cesarz w Burgu delegacyę węgierską.

Prezydent węgierskiej delegacyi Szapary w przemówieniu swem do Monarchy zaznaczył, że komplikacye, jakie zaszły daleko od Europy, nie zamąciły zgody mocarstw europejskich, wobec czego utrzymanie pokoju jest zapewnione. Trójprzymierze jest podstawą naszej polityki zagranicznej. Życzeniem jest naszem, aby narody włoski i niemiecki żywiły tę samą sympatyę dla Węgier jaką mają Węgry dla tych narodów. Drugą podstawą polityki zagranicznej jest utrzymanie *status quo* na Bałkanie. Dobre stosunki monarchii z Rosyą są najpewniejszą rękojmią rozwoju państw bałkańskich.

Na przemówienie prezydenta delegacyi odpowiedział Monarcha tak:

„Z prawdziwem zadowoleniem usłyszałem wyrażone przez usta waszego przewodniczącego zapewnienia o waszej wierności i lojalności i wyrażam panom za to moje serdeczne podziękowanie.

Śmierć mojego drogiego sprzymierzeńca J. kr. Mości króla Włoch i Jej kr. Mości królowej Anglii głęboko mię zasmuciła.

Ze szczególnem zadowoleniem mogę także i tym razem wskazać na nasz niezmiennie serdeczny stosunek do państw z nami sprzymierzonych, jako też na nasze stosunki pełne zaufania i na wskroś przyjazne do wszystkich mocarstw. Mogę z tego szczęśliwego politycznego położenia wysnuć usprawiedliwione nadzieje na dalsze utrzymanie pokoju.

Niepokoje w Chinach, zaszłe od ostatniego roku, uczyniły koniecznem równoczesne wkroczenie mocarstw na terytoryum chińskie dla ochrony ich tamtejszych reprezentantów oraz ich poddanych, niemniej w celu przywrócenia uporządkowanych stosunków w owem państwie. Nasz udział w tej akcyi zbiorowej obraca się od samego początku w ramach i granicach, wskazanych z jednej strony przez wielko-mocarstwowe stanowisko monarchii, z drugiej strony przez stosunkowo mały zakres naszych interesów w tem państwie.

Mój zarząd wojskowy, jak to wykazują jego przedłożenia, jak najbardziej ograniczył swe wydatki. Próby z modelem nowych armat wciąż jeszcze trwają.

Bośnia i Hercogowina pokryją, jak to było dotychczas, swoje wydatki administracyjne z własnych dochodów.

Ufając w patryotyzm, z którym przystępujecie do spełnienia waszych zadań, życzę waszym obradom powodzenia i witam Panów serdecznie.“

Zebrani delegaci węgierscy odpowiedzieli na przemowę Monarchy okrzykami „Eljen“.

O 1-szej popołudniu przyjął Cesarz delegacyę austryacką. Prezydent delegacyi tej, ks. Lobkowitz w przemówieniu do Monarchy podniósł pełną chwały działalność austro-węgierskiej marynarki w Chinach. Wyraził nadzieję, że operacye w Chinach rychło będą w zadowalniający sposób zakończone i pokój dla całej Europy będzie nadal utrzymany. Wspomniał o mającem nastąpić odnowieniu traktatów handlowych, dając wyraz nadziei, że przyznane będą ekonomiczne ułatwienia dla producentów.

Mimo różnicy zapatrywań wszystkie stronnictwa austryackie zgodne są w miłości dla Monarchy i państwa, czego dowodem jest gotowość uchwalenia państwu środków potrzebnych dla utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchii.

Monarcha odpowiedział tak samo jak do węgierskiej delegacyi, a austryaccy delegaci przyjęli tę mowę pełnymi zapału okrzykami.

Wypadki w Chinach.

Londyn 21 maja. Do dzienników donoszą z Pekinu: Hr. Waldersee zawiadomił Lihungczanga o klęsce zadanej regularnym wojskom chińskim przez bokserów w okolicy Czengtingfu i zagroził, że wyszle tam oddział wojsk niemieckich.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 21 maja. Hr. H. Szeliski z Komborni. Hr. W. Korytowski z Płotycz. J. Barber, R. Kind i L. Gerö z Wiednia. S. Niedźwiecki z Stedziejowic. S. Jaruntowski z Twierdzy. T. Bohdan z Zadwórza. A. Cohn z Berlina. K. Mars z Łososina Górnego.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 21 maja. D. Zawadzki i J. Szymański z Tarnopola. A. Wittlin z Stojanowa. A Karplus i R. Schefzik z Wiednia. J. Zoref z Czerniowiec. A. Miłkokowski i dr. H. Dankner z Bełza. J. Radwański z Krakowa. S. Grodowski i K. Morowski z Podola. A. Madeyski z Skolego. Ks. Czemeryński z Złoczowa. Z. Ramler z Drezna.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 21 maja. J. Wodziczko z Doliny. J. Rohsek z Krakowa. U. Sworcik z Pragi. M. Chmura z Bełza. J. Soroka z Radziwiłłowa. M. Kłodnicka z Kozic. A. Bube z Hanau. S Zwolscy z Bryniec. H. Kapiszewscy z Radzichowa. W. Kraińska i H. Kraińska z Perespy. J. Gretschel z Grabowa. K. Ranwid z Wołynia. B. Ziffer, G. Kolowrath i E. Stoll z Wiednia. P. Husar z Stanisławowa. K. Sokalewicz z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 maja. Hr. T. Łoś z Kulmatycz. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździa. H. Mierzyński z Dubowic. J. Teodorowicz z Russowa. Z. Cieński z Wodnik. B. Czajkowski z Kowalówki. M. Lilly z Budapesztu. H. Schwarz z Krakowa. K. Sidorowicz z Zaleszczyk. Z. Madeyscy z Jabłonicy. M. Podlewska z Jazłowca. Dr. J. Smolawski z Królestwa.

Wiedeń 21 maja. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 247.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 244.25
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 385.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 259.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 239.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 81.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 107.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16.40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 400.00, Clary 40 zł. m. k. 143.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 72.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57.50, Ofen 40 zł. 157.—, Palffy 40 zł. m. k. 158.50, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·25, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 200.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 391.00.

Berlin 21 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 44·10.

Paryż 21 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·65. Mąka („Fleur de Paris“) 25·15.

Frankfurt 21 maja. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 217·30. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 188·25. Laura 000·00.

Wiedeń 21 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7.61—7·62, na jesień 7·85—7·86; żyto na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·45—7·46, na jesień 7·02—7·03; kukurudza na maj-czerwiec 5·52—5·53, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·55—5·56, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·73—5·75; owies na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·13—7·15, na jesień 6·03—6·04. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·85—13·95. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00, na wrzesień-grudzień 00·00—00·00. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 21 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj 7·38—7·39, na październik 7·58—7·60; żyto na maj 7·25—7·26, na październik 6·62—6·63; owies na maj 6·90—6·91, na październik 5·66—5·67; kukurudza na maj 5·46—5·47, na lipiec 5·32—5·33. Rzepak na sierpień 13·40—13·50. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna wstrzemięźliwa. — Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Lwów 21 maja. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwik po 420 Koron 426·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 537.00 do 546.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 610.00 do 620.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o godz.	POCIĄG osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
		(na dworzec główny)
12·15	—	Czerniowiec (Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów)
—	8·10	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmezö, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	5.50	Krakowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Kôresmezö
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9.50	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
		(na dworzec „Podzamcze“)
—	8·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola, Zaleszczyk i Kopyczyniec
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·08	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
Odchodzą		**Ze Lwowa do:**
		(z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Itzkan
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze“)
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiego w Pasażu Hausmana l. 9 od 7mej rano do 8mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

75)

Prawo starszeństwa

POWIEŚĆ

Champola.

(Ciąg dalszy).

Ojciec Mazerollier nic nie odrzekł.

Queenie stawała się coraz więcej zmieszaną.

Długie oczekiwanie ciążyło wszystkim.

Wreszcie w pustym korytarzu dały się słyszeć czyjeś kroki.

Wszedł braciszek zakonny z oświadczeniem, że Teresa prosi, ażeby wszyscy przybyli do niej.

Udali się tą samą drogą, którą przebyła Teresa.

Queenie zmuszona była oprzeć się na ręku swego męża.

I Franciszek był skrępowanym, nawet ciotka Kiddy postępowała krokiem chwiejnym.

Milcząc weszli do celi, mało co większej od zwykłych cel Ojców, przeznaczonej dla zdarzających się niekiedy gości.

Przybywali oni z różnych części świata, różnemi drogami, po dziwnych wędrówkach i przygodach, ale żaden z nich nie zjawił się z tak daleka pod względem moralnym, jak ten dziedzic Chartranu, szukający przytułku dla złożenia głowy pod dachem klasztoru katolickiego.

Bo to śmierć zbliżała się już ku niemu powoli, spokojna, kojąca cierpienia, gasząca straszny żar życia, jak zmierzch po dniu ciężkim i burzliwym.

Tylko śmierć mogła rozjaśnić te rysy twarzy, przysłonić surowy blask oczu, uspokoić bezustanne wzburzenie ciała i duszy.

Był tak blady, jak poduszka na której spoczywała głowa jego i tak spokojnie spoczywał w wielkim, głębokim fotelu, jak Walter na swem łożu śmiertelnem i może właśnie dla wywołania tego wspomnienia, pozwolił wdowie jego zbliżyć się ku sobie, ażeby ją pożegnać po raz ostatni.

Dla innych nie okazał tej życzliwości i widok ich wywołał w jego duszy jeszcze raz walkę namiętności.

Objawiła się ona tylko w szybszem tempie oddechu i w milczeniu, jakie zachowujemy, gdy mamy za dużo do powiedzenia, a brak na to czasu.

W końcu przejmującą go jedynie myśl wyraził w słowach:

— Nie umrę waryatem!

Był to wyraz tryumfu i ostatni głos dumy.

Poczem zwrócił na przybyłych wzrok spokojny, jasny i słabym ruchem ręki wskazując serce, rzekł:

— Tu było źródło wszystkiego...

Mówił prawdę.

Dziedziczna choroba w dziwnym swym przebiegu przeobraziła się, ustąpiła z mózgu, lecz objęła serce.

Stefan radośnie powitał tę przemianę, gdyż nie chciał życia w zamian za rozum.

Teraz nie lękał się już niczego i nie potrzebował ukrywać.

Wykradzioną z takim trudem tajemnicę Chartranu mógł odkryć bezpiecznie.

Podał papier Teresie i rzekł:

— Przeczytaj:

Wdowa z trudnością odczytała pismo, skreślone przed dwoma wiekami:

„Dobrze jest znać swój los, jeżeli nie dla siebie, to dla innych“.

Mówił to jeden z Chartranów, zmarły już dawno, zapomniany, nieznany.

Nieznany ten i złowieszczy głos z po za grobu, w kilku wyrazach odsłaniał tajemnicę przeszłości i groźbę przyszłości:

„Mój dziadek odebrał sobie życie w paroksyzmie obłąkania, ojciec mój zabił się z tego samego powodu. Obłąkanie nawiedza już i mnie. Wrótce ulegnę mu, jak wszyscy Chartranowie, moi przodkowie i jak ulegną moi następcy.

„Syn mój jest jeszcze dzieckiem. Nikt nie powie mu prawdy. Lecz chcę, ażeby po dojściu do pełnoletności poznał ją i oszczędził sobie wyrzutów, jakie mnie dręczą z powodu jego przyjścia na świat“.

I syn jego odczuł ten skrupuł spóźniony i pozostawił wspomnienie, a po nim wszyscy jego następcy.

Żaden z nich nie chciał wyrzec się złudzeń, miłości, nadziei, życia, wszyscy usiłowali bezskutecznie bronić swych potomków i zostawiali im spuściznę fatalną, puszczaną przez nich w zapomnienie.

I tak hasło żałobne przechodziło z lodowych ust zmarłych do przerażonych uszu żyjących.

Wszyscy z kolei dziedzice Chartranu, w dniu, w którym kończyli dwudziesty pierwszy rok życia, trzymali w rękach karty, które Teresa przebiegała teraz oczyma.

Z kolei chowali je i usiłowali zapomnieć; później, złamani fatalizmem, brali je znowu, ażeby dorzucić kilka wierszy, poprzeć swem słowem słowa przodka, doświadczeniem własnem potwierdzić ich doświadczenie.

Charakter pisma zmieniał się, podpisy następowały jedne po drugich, historya rodu przewlekała się, jednostajna aż do wzburzenia, nudna aż do tragizmu, spleciona z plam krwawych, wdowich welonów i łez sierot.

Każdy dodawał epilog do epizodu poprzedniego, dorzucał do martyrologii imię swego poprzednika.

„Otruł się“, „powiesił się“, „rzucił się z wierzchołka wieży“.

Tajemnica tych śmierci niby przypadkowych wyzierała z pobożnych kłamstw osób pozostałych przy życiu.

Żaden w szeregu pokoleń nie myślał o ratowaniu dumy rodowej.

„Odebrał sobie życie wystrzałem w głowę podczas polowania“.

To ojciec Waltera napisał te słowa o ojcu swoim.

„Utopił się w jeziorze“.

Było dodane ręką Waltera.

Nieco niżej pod jego imieniem powtórzył te same słowa, obmyśliwszy naprzód swój los i nie pozostawiając już nikogo, któryby potwierdził go.

Co myślał w tej chwili ostatniej i jaki miał zamiar?

Czy czuł, że Franciszek nie był jego spadkobiercą i nie uznawał Stefana za takiego?

U dołu ostatniej stronicy nakreślony był krzyż.

Był to koniec.

Nietylko koniec jego, lecz i jego rodu.

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.